

# Jan Pietrzykowski

---

"Jeńcy na wolności. Salezjanie na terenach byłego ZSRR po drugiej wojnie światowej", Waldemar W. Żurek, Kraków 1998 : [recenzja]

---

Seminare. Poszukiwania naukowe 16, 649-651

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Waldemar W. Żurek SDB. *Jeńcy na wolności. Salezjanie na terenach byłego ZSSR po drugiej wojnie światowej*, Poligrafia Salezjańska, Kraków 1998, ss. 328.

Intensywnie prowadzone ostatnio badania nad losami Kościoła katolickiego za naszą wschodnią granicą, doczekały się także akcentu salezjańskiego. Praca ks. Żurka jest hołdem złożonym współbraciom, którzy pozostali wśród wiernych na terytorium ZSRR po drugiej wojnie światowej. Problematyka książki nie jest obca autorowi ponieważ opracowując „Salezjańskie szkolnictwo ponadpodstawowe w Polsce 1900-1963, Lublin 1996”, zajął się skrótowo, przynajmniej do 1939 r. ziemiami wschodnimi Drugiej Rzeczypospolitej. Tak więc pozycja ta jest jakby kontynuacją paragrafu pt. „Na ziemiach wschodnich” s. 240-259 wyżej wymienionej dysertacji.

Recenzowana książka księdza Żurka składa się z przedmowy, wstępu, jedenastu życiorysów salezjanów (10 księży i 1 koadiutora), zakończenia, streszczenia w kilku językach (włoskim, litewskim, rosyjskim, białoruskim), bibliografii, wykazu skrótów oraz obszernego aneksu ze zdjęciami (także listów i zaświadczeń). Autor opierał się na solidnym materiale archiwalnym. Wykorzystał prawie wszystkie archiwa zakładowe, objeżdżając parafie i miejscowości, oczywiście poza Syberią – od Starych Trok na Litwie, poprzez Odesę do Kiszyniowa w Mołdawii – w których żyli i duszpasterzowali salezjanie. Wykorzystał także archiwa parafialne miejsc pochodzenia i pracy w kraju poszczególnych współbraci, nie mówiąc już o zasobie Archiwum Inspektorii Warszawskiej czy Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie. Książd Żurek zebrał relacje ustne i pisemne o salezjanach i warunkach ich życia i działalności, aż 45 świadków. Korzystał także z opracowań obcojęzycznych i polskich, zarówno drukowanych jak i będących jeszcze w maszynopisie. W zdecydowanej większości są to artykuły i książki publikowane po likwidacji cenzury państwowej w Polsce. Sposób prezentacji poszczególnych postaci uzależniony jest od ilości i jakości dostępnych informacji.

Życiorysy salezjanów zostały zaprezentowane w układzie alfabetycznym. Poza ostatnimi (ko. Wiertelakiem i ks. Witkowskim), dziewięć pierwszych opatrzone zdjęciami. Poszczególne biogramy zawierają podstawowe informacje dotyczące pochodzenia społecznego, dzieciństwa, wykształcenia, formacji salezjańskiej, pracy, losów podczas okupacji sowieckiej i niemieckiej oraz działalności duszpasterskiej w nowej trudnej powojennej rzeczywistości na Wschodzie. Byli to rzeczywiście i z wyboru „Jeńcy na wolności”. Do każdego z tych jedenastu „rozdziałów” dołączona jest bibliografia, korespondencja, a przy niektórych także opinie. W zależności od dostępnego materiału autor poświęcił poszczególnym osobom od 8 do 48 stron. Najwięcej stron (48) ks. Żurek przeznaczył ks. Janowi Kapuście. Jest to zrozumiałe ze względu na obszerną korespondencję zmierzającą do uwolnienia go z łagrów syberyjskich. Najmniej miejsca przeznaczono dla ks. Ryszarda Stohandla (8 stron). Do biogramu nie dołączono żadnego listu ani opinii. Natomiast przy życiorysie ks. Stanisława Toporka znalazł się tylko jeden list. Ciekawych informacji na temat okoliczności aresztowania w 1939 r. ks. Kapusty dostarcza relacja ks. Kazimierza Cicheckiego. Otóż funkcjonariusz sowiecki postawił przełożonemu z Dworca krótkie pytanie: „czy jadł bułkę?”, książd odpowiedział że tak. Sam wniosek był już bardzo uproszczony, a więc „burżuj”, dla takich nie ma miejsca. Książd Stanisław Rokita nominację na inspektora prowincji warszawskiej otrzymał 19 marca 1947 r., dlatego też starania w 1946 r. o uwolnienie zesłańca (s. 126) mógł rozpocząć poprzednik, ks. Wojciech Balawajder? Gdy po powrocie do kraju ks. Kapusta był dyrektorem domu zakonnego p.w. św. Teresy w Łodzi, to salezjanie mieszkali przy ul. Nowotki 123 (obecnie Pomorska), a na ulicę Kopcińskiego przenieśli się dopiero w 1978 r., po wybudowaniu nowej plebani.

Tekst książki jest bardzo ciekawy i dość poprawny pod względem stylistycznym. Chociaż autor nie ustrzegł się potknięć w sprecyzowaniu funkcji i urzędów kościelnych, błędów edytor-  
 skich jak przestawianie kolejności cyfr i liter albo też ich opuszczania: posłcy (s. 181), wilekim  
 (s. 198), zamrły (s. 245), aministratora (s. 229); ortograficznych: pobożność (s. 127), na co-  
 dzień (s. 186), przełożeniprowincji (s. 21). Dodatkowego wyjaśnienia wymaga określenia „żona  
 pedsiedatiela” (s. 85). Wprawdzie w PWN-owskim Słowniku języka polskiego jest hasło „nie-  
 gdsyjeszy”, ale jest przy nim informacja, że to wyraz przestarzały, dlatego też należało użyć  
 w tym miejscu bardziej współczesnego określenia (s. 50). Więcej zamieszania wprowadza prze-  
 stawianie kolejności cyfr. Czyżby „Warmińskie Wiadomości Archidiecezjalne” (s. 175 biblio-  
 grafia) mogły przeznaczyć na życiorys zmarłego księdza aż 67 stron (s. 17-73)? Wątpliwości te  
 wyjaśnia przypis na tej samej stronie (s. 71-73), szkoda tylko iż inne cyfry podano w bibliogra-  
 fii na końcu książki (s. 70-71). Zauważa się też w poszczególnych wypadkach brak konsekwen-  
 cji przy stosowaniu nazw własnych. Przykładem tego jest chociażby nazwisko ks. Marchewki  
 podane poprawnie w przypisie na s. 175, natomiast w bibliografii (s. 312) już zniekształcone,  
 podobnie Mohylew (s. 191) a archidiecezji mohylowskiej (s. 172) błędnie. W 1968 r. w Łodzi  
 przy ul. Wodnej wikariuszem inspektora był ks. Antoni Kołodziejczak, a nie Kołodziejczyk czy  
 Kołodziejczyk (s. 254-259). Z treści zdania na s. 35 czytelnik może tylko domyślać się, gdzie  
 ks. Bronisław Chadamionek skończył dwuletni kurs filozoficzny. Niezbyt szczęśliwe okazało  
 się określenie „27 letni młodzieniec” (s. 122). Młodzieńcem z zasady nazywamy chłopca kilku-  
 nastoletniego. Wypada przy okazji dodać, że przed drugą wojną światową księża diecezjalni  
 przyjmowali święcenia kapłańskie mając 24 a nawet 23 lata. Rażące jest posługiwanie się w tek-  
 ście zbyt często tym samym słowem, np. „placówka” (s. 16). W ogóle niejasno podany jest  
 adresat „Biskup sufragan, wik. kap. Koral Józef do inspektoratu w Warszawie 17 IX 1924 r. –  
 Przemyśl” (s. 17). W dostępnych słownikach i opracowaniach nie ma takiego hierarchy. Nat-  
 omiast obowiązki biskupa pomocniczego w diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w la-  
 tach 1901 – 1931 pełnił bp Karol Fiszer i on też był od 3 IV do 21 XI 1924 r. wikariuszem  
 kapitulnym. Podczas wakansu po śmierci ordynariusza, bp Fiszer nie mógł być wikariuszem  
 generalnym, lecz kapitulnym (s. 18). Biskup Antoni Julian Nowowiejski arcybiskupem tytularnym  
 został dopiero 25 XI 1931 r., dlatego też przy wcześniejszych datach powinien być  
 tytułowany zgodnie z prawdą (s. 19). Ksiądz Augustyn Dziędziel pełnił obowiązki Delegata  
 Księdza Generała Idziego Vigano w domu generalnym Zgromadzenia, a nie przy Stolicy  
 Apostolskiej (s. 104). Mimo, iż jest to tekst ks. Tadeusza Hoppego, to jednak należało go  
 sprostować, chociażby w przypisie. Kościół w Zdzięciole w 1646 r. zbudowany przez króla  
 Kazimierza Jagiellończyka (s. 231). Ten krótki tekst zawiera aż kilka błędów. Otóż królem  
 wtedy był Władysław IV. Jeśli nastąpiła pomyłka w zapisie daty i zostały przestawienie cy-  
 fry, a więc powinno być 1446 r., – to znów jest błąd, bo Kazimierz Jagiellończyk był wów-  
 czas tylko Wielkim Księciem Litewskim, a królem Polski został rok później. Oczywiście są  
 to tylko szczegóły, które w całości w ogóle nie obniżają wartości prezentowanej książki. Jed-  
 nak błędów tych mógł autor ustrzec się, i to niewielkim nakładem sił.

We wstępie ks. Żurek dość wyczerpująco ukazał dzieje archidiecezji wileńskiej, jej rządców  
 i duchowieństwa podczas okupacji. Niestety z tą treścią nie korespondują losy salezjanów i ich  
 dzieł za wschodnią linią demarkacyjną. Wprawdzie wymieniono imiennie współbraci, którzy po-  
 zostali na Wschodzie, ale nie wyliczono 11 straconych placówek. Niektóre domy zakonne, jak  
 Wilno czy Dworzec, autor omówił przy poszczególnych biogramach. Niestety przy takim założe-  
 niu popełniono wiele rażących powtórzeń: np. Wilno (s. 79 i 209), Dworzec prezentowano aż  
 cztery razy (s. 124, 208, 230 i 269). Podobnie losy inspektorii warszawskiej (s. 37-38 i 210), czy  
 sytuację polityczną na Litwie (s. 38, 182, 210 i 211). Przynajmniej w dwóch miejscach książki

podano informacje o prywatnych studiach teologicznych, wykładanych przedmiotach i nazwiskach nauczycieli oraz egzaminatorów (s. 38 i 181). Tak ważne i istotne informacje czy wyjaśnienia winny być skomasowane w jednym miejscu a nie rozrzucone w poszczególnych życiorysach.

W recenzowanej książce można swobodnie dostrzec dwa rodzaje powtórzeń: te same passusy zaprezentowane w różnych biogramach, o czym wspomniano uprzednio oraz powielenie tekstu w tym samym rozdziale np. s. 125 i 128 czy 198 i 204. Przy omawianiu poszczególnych miejscowości zauważa się brak ujednoczenia przy podawaniu podstawowych danych. Dowiadujemy się, że w Dworcu przed wojną pracowało 16 salezjanów (s. 230), a jak były obsadzone pozostałe placówki?. Czytelnik chciałby dowiedzieć się z treści książki ilu współbraci mieszkalo na omawianym terytorium w roku szkolnym 1938/39 oraz ilu z nich wróciło w ramach repatriacji po wojnie na apel inspektora. Podanie kilku nazwisk (ks. Henryk Czepulkowski i ks. Marian Kamiński, s. 41 oraz ks. Wacław Rybicki i ko. Stanisław Baca – Baczyński, s. 288) nie wyczerpuje zagadnienia. W archidiecezji wileńskiej (s. 11) połowa księży pozostała na miejscu, natomiast połowa wyjechała do Polski. Ciekawe, jak procentowo przedstawiał się ten problem w inspektorii warszawskiej?

Nie odpowiada rzeczywistości stwierdzenie, że inspektor ks. Stanisław Pływaczyk skierował do Reginowa „rozwiązany nowicjat z Czerwińska” (s. 21). Rzeczywiście nastąpiła ewakuacja na Wschód, ale nowicjat rozwiązał magister ks. Paweł Golla nad Bugiem koło Drohiczyna po 11 września, gdy dalsza wędrówka była już niemożliwa. Nowicjuszom pozostawiono do wyboru trzy możliwości: wrócić do Czerwińska, udać się do innych zakładów salezjańskich lub powrócić do swoich domów rodzinnych.

Szczególne uznanie należy się ks. Żurkowi za aneks z ilustracjami w którym zgromadzo- no aż 209 zdjęć. Dotyczą one poszczególnych współbraci i zostały zaprezentowane w układzie alfabetycznym, podobnie jak i biogramy. Najwięcej ilustracji (45) związanych jest z życiem i działalnością ks. Jana Tokarskiego, a najmniej z (5) ko. Wojciecha Wiertelaka. Treść poszczególnych zdjęć jest bardzo różnorodna i bogata. Przybliży czytelnikowi środowisko rodzinne salezjanów, panoramę pracy, życia i cierpienia. Autor na pewno poświęcił wiele czasu i wysiłku, żeby zebrać eksponaty archiwalne jak i współczesne. W szczególną refleksję i zadumę wprowadzają ilustracje zniszczonych świątyń, sprofanowanych miejsc kultu, zabranych plebanii, pogrzebów kapłanów. Pewien tylko dysonans wprowadzają podpisy: „zakład w Dworcu”, pod znanymi salezjanom polskim zdjęciem klasztoru i kościoła w Czerwińsku (V 2, V 9).

Z tych jedenastu współbraci działających za wschodnią granicą, trzech zmarło w Polsce, a jeden jeszcze pracuje w Odessie. Pozostali związali swoje losy i posługę kapłańską z tymi wiernymi, wśród których postawiła ich Opatrzność. Pozostali wierni Kościołowi i św. Janowi Bosko, utrzymywali więź z przelożonymi i między sobą. Księdzu Żurkowi należy się wdzięczność, że w 100 – lecie istnienia Zgromadzenia w Polsce, przybliżył nam wschodnie tereny działalności salezjańskiej i ocalił od zapomnienia smutne wydarzenia, ale jednocześnie takie a z których salezjanie mogą być dumni. Z kart książki i przytoczonych dokumentów przemawia bardzo wyraźnie umiłowanie Kościoła, Ojczyzny i tamtych ziem przez naszych współbraci.

Jeszcze raz należy podkreślić ogromną pracę autora w dotarciu do źródeł, materiałów archiwalnych, miejsc pracy i jeszcze żyjących świadków. Wszystkich interesujących się problematyką dawnych kresów Drugiej Rzeczypospolitej, a zwłaszcza salezjanów, którzy myślą o pracy na Wschodzie, także piszący tę recenzję zachęca gorąco do zapoznania się z treścią książki „Jeńcy na wolności”. Wyliczone usterki będą łatwe do usunięcia w następnym wydaniu.